

WRZESIEŃ

bezpłatny

Nr 11



Niepodległość

KATOWICE

PISMO

KONFEDERACJI POLSKI NIEPODLEGŁEJ



ROSJANIE PRECZ
Z AFGANISTANU!

ABN CORRESPONDENCE

BULLETIN OF THE ANTIBOLSHEVIK BLOC OF NATIONS

GLOBALNA STRATEGIA ABN (ANTYBOLSZEWICKIEGO BLOKU NARODÓW)

PODCZAS GDY procesy narodowo-wyzwoleńcze wewnątrz imperium Związku Sowieckiego przybierają na sile i podkują imperium wraz z jego komunistycznym systemem, PODCZAS GDY bolszewicy tyrani potwierdzają to poprzez ich nacisk na konieczność walki z tzw. burżuazyjnym nacjonalizmem i z religią, i

PODCZAS GDY Kronika Podziemnego Kościoła Katolickiego na Ukrainie, na Litwie, zbrojna walka bojowników o wolność w Afganistanie i walka Polaków świadczą ten fakt innym narodom, i

PODCZAS GDY młode pokolenia przejmują sztandar walki w obronie narodowej godności i tradycji, kultu narodowych bohaterów, wartości religijnych, ideałów narodowych, instytucji i skarbów kulturalnych i odważnie zwalczają imperialistyczny komunistyczny sposób życia oparty na totalnym terrorze, i

PODCZAS GDY walka ujarzmionych narodów w imperium Związku Sowieckiego jest niezwykła ponieważ narody te bronią ich prawdziwego istnienia jako oddzielnych organicznie i duchowo jednostek, i

PODCZAS GDY to dążenie osiągnie swój zenit na drodze walki zbrojnej przeciw okupantowi-rosyjskiemu imperialistycznemu kolonialnemu jarzmu, i

PODCZAS GDY ciągle niedostateczna ilość chleba i wogóle bankructwo gospodarki ZSSR jest potwierdzane przez jego przywódców gdy oświadczają że ten system jest tylko początkiem pierwszej fazy tzw. rozwiniętego socjalizmu,

DLATEGO, NIECHAJ BĘDZIE WIADOME że ABN uważa za najwyższej wagi dla wolności świata :

1. Globalna strategia, włączając strategię psychologiczną, powinna być rozwijana przez wolny Świat przeciwko globalnemu atakowi rosyjskiego imperializmu i komunizmu zmierzającemu do podbicia całego świata,

2. Ugrupowania walczące o wolność powinny być popierane na międzynarodowym forum i w celu prowadzenia polityczno-psychologicznej ofensywy powinny otrzymać od mocarstw zachodnich nowoczesną pomoc technologiczną i sprzęt elektroniczny, a nawet pomoc militarną (nawiązując do rezolucji Narodów Zjednoczonych w sprawie Namibii). Przywódcy ugrupowań walczących o wolność powinni być publicznie przyjmowani przez przywódców wolnych rządów, formacje narodowo-wyzwoleńcze powinny być uznawane za prawe reprezentacje ujarzmionych narodów w przeciwieństwie do uciskających je ciemiężców,

3. Mass-media powinny dostarczać częstych informacji o anty-komunistycznych narodowo-wyzwoleńczych ruchach i powstaniach,

4. Międzynarodowe dzienniki transmitowane do Związku Sowieckiego i jego "satelitów" powinny kłaść specjalny nacisk na narodowo-wyzwoleńcze powstania przeciwko rosyjskiej i komunistycznej dominacji (np. Ukrainka Powstańcza Armia, Litewska Armia Wyzwoleńcza, Turkiestańscy Baszaci, polska Armia Krajowa, Białoruscy wojownicy o wolność, Afgańscy Mudżaheddini, wojownicy o wolność w Angoli, Nikaragui, Mozambiku, w przeszłości i obecnie),

5. Wojownicy o wolność powinni brać udział w ustanawianiu środków informacyjnych w głównych miastach zagranicą. Filmy i książki o anty-komunistycznych narodowo-wyzwoleńczych powstaniach, o łagrach, ludobójstwie, sztucznie wysłanym głodzie na Ukrainie w latach 1932-33, o szpitalach psychiatrycznych, o ofiarach bolszewików, o bohaterach narodowo-wyzwoleńczej walki przeciw Sowieckiej Rosji i komunistycznym ciemiężcom, o Kościele w katakumbach, o wierzących w Boga, o czczeniach, o heroicznych politycznych więźniach - to wszystko powinno być przygotowane w Wolnym Świecie do powszechnej publicznej dystrybucji,

6. Wolny Świat powinien lokować wystarczające środki finansowe i ekonomiczne w walce o wolność by umożliwić zwycięstwo narodowo-wyzwoleńczych ruchów względnie powstań przeciw Rosji Sowieckiej, ponieważ wspieranie powstań jest o wiele tanższe od prowadzenia konwencjonalnej wojny,

7. Zachód powinien przetrwać dostawy zboża, technologii, kredytów i broni do Związku Sowieckiego i jego "satelitów". Zachodni handel służy tylko podtrzymaniu imperialnej rosyjskiej tyranii,

8. ABN potępia systematyczną rusyfikację wszystkich narodów ujarzmionych przez rosyjski imperializm, zmierzającą do stworzenia "sowieckich ludzi" ("sowieckie supernarod") i wzywa wolny Świat do powstrzymania się od nazywania i uważania narodów ujarzmionych w ZSSR za jeden "sowiecki naród",

9. ABN potępia Związek Sowiecki za jego totalne odrzucenie wolności religii i prześladowanie przywódców religijnych takich jak Josip Terelija i Wasyl Kobryn jak również z innych ujarzmionych narodów. ABN potępia powolne mordowanie i prześladowanie kulturalnych przywódców ukraińskich i innych narodów. ABN potępia masowe egzekucje członków OUN i UPA.

10. ABN potępia porwanie przez Związek Sowiecki 75000 dzieci z różnych krajów, w celu indoktrynacji w komunizmie i terroryzmie.

11. ABN domaga się zastosowania Rezolucji Narodów Zjednoczonych o dekolonizacji z 1960 r. w stosunku do ostatniego istniejącego imperium-komunistycznego rosyjskiego imperium. ABN niezmiennie obstaje za rozwiązaniem tego imperium i zrekonstruowaniem na tym terytorium takich niepodległych demokratycznych krajów w ich etnograficznych granicach jak Estonia, Łotwa, Litwa, Białoruś, Ukraina, Górnicy Kaukaz, Gruzja, Azerbejdżan, Armenia, Turkiestan, Ural, Polska, Czechy, Słowacja, Serbia, Słowenia, Kreacja, Węgry, Bułgaria, Rumunia, Albania, Nikaragua, Wietnam, Kambodża, Laos, Angola i inne.

12. ZSSR i jego "satelici", którzy naruszają Kartę Narodów Zjednoczonych przez prowadzenie masowego ludobójstwa, agresywnych wojen, używanie chemicznych i bakteriologicznych broni przeciwko kobietom i dzieciom, sponsorowanie międzynarodowego terroryzmu, powinni być wykluczeni z tego międzynarodowego ciała (ONZ). Narody Zjednoczone muszą przestać być forum do przeprowadzania kampanii dezinformacji, dążących do zdyskredytowania kochającego wolność świata, w szczególności Stanów Zjednoczonych. Narodowo-wyzwoleńcze, rewolucyjne, anty-komunistyczne organizacje, ich ośrodki i przedstawiciele powinni być przyjęci do struktury narodów Zjednoczonych jako prawdziwi reprezentanci narodów ujarzmionych przez bolszewizm.

13. ABN domaga się, tak jak to już zrobiła Konferencja Belgradzka, oficjalnego proklamowania Porozumień Helsińskich za nie mające prawnego znaczenia, gdyż uznają one status quo rosyjskich komunistycznych ekspansjonistycznych okupacji, sprawiając tym samym a priori że uznanie praw człowieka ujarzmionych narodów jest nieosiągalne. obrońcy praw narodów i człowieka w Związku Sowieckim dotychczas działający tajnie wystawili się na cięsy prześladowań przez publiczne odwoływanie się do Porozumień Helsińskich bez żadnej pomocy czy protekcji wolnego Świata.

14. ABN wzywa Zachód do wywarcia presji na ZSSR w celu uwolnienia wszystkich uwieczonych członków ukraińskich, litewskich, armeńskich, gruzińskich Grup Helsińskich.

15. Narody Wolnego Świata muszą działać w celu likwidacji niewolniczych obozów koncentracyjnych i więzień psychiatrycznych, zaprzestania ludobójstwa (tak jak w Ukrainie) i uwolnienia politycznych i religijnych więźniów. Środkiem do osiągnięcia tego jest ekonomiczny bojkot ZSSR, wykluczenie ZSSR z międzynarodowych organizacji i rozwinięcie potężnej psychologicznej wojny.

16. ABN domaga się aby Konwencja Międzynarodowego Czerwonego Krzyża dotycząca prawnego i równego traktowania armii powstańczych była respektowana w odniesieniu do walki przeciw bolszewickim najeźdźcom.

17. ABN apeluje do narodów Trzeciego Świata, z których wiele oswoodziło się samemu podczas ostatniej dekady, aby wspierały wolność, sprawiedliwość, narodową niepodległość i prawa człowieka, w przeciwieństwie do : : : tyranii, despotyzmu, neokolonializmu i totalitaryzmu rosyjskich imperialistów i komunistów razem z ich pełnomocnikami.

18. ABN apeluje do Rządu Stanów Zjednoczonych, do Kongresu Stanów Zjednoczonych i do wszystkich wolnych narodów o powołanie ośrodka psychologicznej wojny w ramach NATO (lub Pentagonu), w skład którego weszłyby przedstawiciele narodowo-wyzwoleńczej organizacji ujarzmionych narodów. Ogłaszamy o utworzeniu Akademii Wolności, specjalizującej się w studiach analizujących problemy ujarzmionych narodów, działającej na zewnątrz przez psychostrategię i trenującej kadry jako odpowiedzialnik Uniwersytetu Lumumby w Moskwie.

19. ABN apeluje do Wolnego Świata o pomoc wszelkimi środkami, w szczególności w nowoczesnej broni, tym narodom, które już walczą z bronią w ręku przeciwko komunistycznemu niewolnictwu narzuconemu im przez Moskwę i jej najmitów, w szczególności w Afganistanie, Nikaragui, Angeli, Kambodży, Wietnamie, i innym kochającym wolność narodem w Azji, Ameryce Łacińskiej i Afryce. ABN wspiera walkę wyzwolenczą narodu kubańskiego i wzywa Wolny Świat do pomocy bojownikom o wolność na Kubie w obaleniu reżimu Castro. Może to wymierzyć ogromny cios sowieckiej ekspansji w Afryce, gdzie oddziały Castro przeprowadzają z pełnomocnictwem Sowieckiej Rosji wojny przeciwko kochającym wolność narodom Afryki.

20. ABN popiera Inicjatywę Obrony Strategicznej (SDI-Strategic Defence Initia-

tive) Stanów Zjednoczonych, program który zmierza do zlikwidowania broni masowej zagłady i do ustanowienia obrony ludzkich istnień przed bolszewicką agresją. ABN jednakowoż podkreśla, że rosyjskie imperium nie może być rozbite i zwycięstwo Wolnego Świata nad komunizmem nie może być osiągnięte bez użycia sił ofensywnych. Bronią ofensywną która może to osiągnąć jest walka wyzwolencza ujarzmionych narodów. Bez tej walki sama obrona jest tylko wariantem anachronicznej równowagi potężnych systemów w epoce doświadczającej ogólny wzrost dążeń narodo-wyzwolenczych. Połączenie SDI i walki wyzwolenczej ujarzmionych narodów, jeśli będzie wspierane przez Wolny Świat, przyniesie rozwiązanie światowego politycznego kryzysu, spowodowanego przez rosyjską agresję.

21. Koncepcja równowagi sił nie bierze pod uwagę trzeciej super-potęgi — ujarzmionych narodów, i jest anachroniczna w epoce nasilającej się walki narodo-wyzwolenczej przeciw rosyjskiemu komunistycznemu imperializmowi. Jedyną alternatywą termo-nuklearną jest koordynacja narodo-wyzwolenczej walki narodo-wyzwolenczych ujarzmionych przez bolszewizm prowadząca do niszczenia imperium od wewnątrz i do obalenia komunistycznego totalitarnego Orwellovskiego systemu. ABN poleca tą strategię jako jedyny realny środek ocalenia ludzkości od termo-nuklearnej zagłady.

A B N

MÓWI

WŁADYSŁAW KOZAKIEWICZ

Byłem na dwóch olimpiadach. Zakwalifikowałem się na trzecią, tę w Los Angeles, ale wszyscy wiedzą co się stało. Okazało się, że ja, Kozakiewicz, protestuję przeciwko amerykańskiemu porządkowi, a władza jest tak łaskawa, że przychyliła się do mojej prośby i zgadza się, żebym do USA nie jechał. Dowiedziałem się o tym w czasie zgrupowania we Włoszech, w Formii. Cisnąłem przekleństwem i przez kilka dni wcale nie trenowałem.

Dwie olimpiady — Montreal i Moskwa. Pierwsza — mimo smutnego finału, mimo kontuzji — pozostawiła wspaniałe wrażenie. Brałem udział w wielkim sportowym święcie. A druga? Obok satysfakcji ze zdobycia złotego medalu i ustanowienia rekordu świata, pozostawiła uczucie niechęci, jakiegoś zażenowania, że uczestniczyłem w szopce rodem z innej planety.

Nie będę się wdawał w polityczne rozważania. Wszyscy pamiętają sowiecką agresję na Afganistan i bojkot moskiewskiej olimpiady. Ja, jadąc tam, wiedziałem jeszcze więcej — znałem sowieckie zwyczaje i sowiecki sposób rozgrywania zawodów sportowych. Miałem rację! w czasie kilku dni, poprzedzających mój występ, widziałem tyle oszustw sędziowskich, że dziś już wszystkich nie pamiętam. Nigdy jednak nie zapomnę oszupiałej miny Brazylijczyka de Oliveiry, gdy sędzia zaliczył mu czwarty skok w trójskoku. Chodziło o tzw. "szurnięcie". Otóż trójskokczek odbija się... powiedzmy... prawą nogą i na tejże nodze kończy pierwszy skok. Lewa jest wtedy lekko podciągnięta do góry, zawodnik spada na nią kończąc skok drupi. Gdy po pierwszym odbiciu — lewa noga nie jest wystarczająco podniesiona, może zdarzyć się, że dotknie tartanu. Takie przypadki są bardzo rzadkie. O "szurnięciu" decyduje sędzia, jego decyzja jest nieodwołalna. Więc sowiecki arbiter patrzy?, ale nie na tartan, tylko na to, jak daleko przeciwnicy Saniejewa lądowali. Jeśli skok był bardzo dobry — czerwona chorągiewka szła w górę. W ten sposób Oliveira zaliczył tylko jeden skok w finale, któryś z Australijczyków — też jeden. Nic nie wiedzieli, czy mają śmiać się, czy płakać.

Idźmy dalej... Gdy sowieccy oszczędnicy stawali na rozbiegu, gospodarze otwierali drzwi stadionu, wielkie bramy, by oszczep, niesiony wiatrem, wylądował o kilka metrów dalej. Albo ten nieszczęsny Kubańczyk. Widziałem, dokładnie widziałem, że wygrał rzut dyskiem. Rzucił dużo dalej niż Rosjanin, ale sędziowie bardzo długo szukali znaku na ziemi, który zostawił jego dysk. Długo i na tyle skutecznie, że wskazali na punkt znajdujący się o jakieś dwadzieścia centymetrów bliżej od najlepszej próby Rosjanina.

Tęgo się wszyscy bali! Walczysz, starasz się, jesteś najlepszy, ale towarzysze z zimną krwią odbierają ci zwycięstwo. Więc snułem się po Moskwie niczym pier samono siebie. Bo — na domiar złego — zawodnikowi nie tam nie było wolno. Od ludzi, normalnych mieszkańców kraju, oddzielali nas "zywoplot". Tak nazwaliśmy najroźniejszych milicjantów i pracowników KGB, którzy, niczym zielony parawan, stali między sportowcami, a obywatelami sowieckimi. Nie dość, że wszystkich połączonych o nieprawomyślność na ten czas usunięto z Moskwy lub po prostu wsadzono do więzienia, to jeszcze ów luźki mur.

My, zawodnicy, spotykając się na rozlicznych mitingach, bardzo ze sobą żywi, jesteśmy przyzwyczajeni do swobody, życia swoim rytmem. Wiemy kiedy mamy trenować i jak spędzać wolny czas. W Moskwie zaś - godzina dziesiąta, znaczy że dzień się skończył.

Jest więc tak - do wioski olimpijskiej wraca trzech bohaterów dnia. Ja ze złotym medalem i rekordem świata, Tadeusz Ślusarski ze srebrnym i Mariusz Klimczyk z miejscem w pierwszej szóstce. Co zwykle w takich przypadkach dzieje się w polskim obozie? Są kwiaty, jest chwila wspólnej radości, choć na zegarze prawie północ. A w Moskwie? Przy bramie powitała nas grupa milicjantów i tak, pod eskortą, dotarliśmy do głuchego, jakby wymarłego polskiego pawilonu. Nie zwycięski marsz, lecz kondukt żałobny. Być może, już wtedy szefowie naszej ekipy dobrze wiedzieli, że chwalenie Kozakiewicza jest działaniem przeciwko sobie. Następnego dnia mieli stawić się na dywaniku w sowieckim Komitecie Sportu i wyłumaczyć szanownym towarzyszem, dlaczego polski tyczkarz pokazał publiczności "wałę"...

Może od początku... Tuż przed konkursem olimpijskim w skoku o tyczce dziennikarze zorganizowali plebiscyt - kto wygra? Wypowiedziało się trzydziestu znawców i żaden z nich nie umieścił mnie w gronie medalistów. To podziało na mnie niezłym płaczą na byka. Jak to - ja, faworyt igrzysk w Montrealu, który pechowo skroczył tam nogę, teraz jestem spisany na straty? Dopiero wtedy poczułem, że czeka mnie start w ważnej, prestiżowej imprezie, dopiero wtedy otrząsnąłem się z apatii. Osi jest nie tak, powiedziałem do siebie, ci ludzie nie wierzą, że mogę wygrać. Czy sam w to wierzyłem? Owszem, jechałem po medal, ale bez hurraoptyzmu: O ile przed Montrealem mógłbym postawić wszystkie pieniądze, że będę na podium, to teraz

daleko mi było do tej pewności siebie. Stawka była bardzo wyrównana. Mogłem być pierwszy, ale mogłem być też czwarty lub piąty. Zresztą, czy można było wtedy powiedzieć, że wygra Vigneron lub Wołkow? Albo Ślusarski? Że wygra na pewno? Z pewnością nie! Więc dlaczego nikt o mnie nie pomyślał? Na początku 1980 r. skakałem bardzo dobrze, potem, tuż przed olimpiadą, leczyłem kontuzję, przygotowywałem się do igrzysk w samotności. Byłem zdrowy i w dobrej formie. Z każdą chwilą coraz bardziej skoncentrowany i zacięty. Najświętajniej, po ludzku wkurzony! Coś walczyłem się wewnątrz, choć nikomu nie dałem tego poznać. Dla ludzi - spokój i luźne ruchy...

Oliwy do ognia dalało to, co działo się na stadionie. Wychodzisz na rozbieg, potrzebujesz chwili spokoju, żeby się skoncentrować, a tu cały stadion gwizda. Gdy skaczą Wołkow lub Kulibaba - jest cicho. Kiedy ty - siedemdziesiąt tysięcy ludzi wyje. Czegoś takiego w lekkiej atletyce się nie spotyka! To wystarczy żeby - jak to się mówi - "wprowadzić cię na orbitę". A tu jeszcze musisz cały czas być przytomny, uważać na każdy gest i każde słowo sędziów, czy innych ludzi związanych z przebiegiem konkursu.

Nic ci nie mogą zrobić - przekonywałem sam siebie. Jeśli skoczę - to wygram. Poza tym - przy skoczni siedzi sędziwy pan Paulsen, więc powinien dopilnować, by wszystko było w porządku. Z drugiej strony niepewność. Skąd mogę wiedzieć, że skacząc powiedzmy 560 cm nie zastanę poprzeczki zawieszanej o dziesięć centymetrów wyżej? Pan Paulsen, wiekowy człowiek, może tego nie dostrzec. Mnie też trudno to ocenić... Z dołu, z ziemi, dobrze tego nie widać. Mogę przymierzyć tyczkę i powiedzieć - cholera, wysoko, ale o dokładnym pomiarze nie ma mowy. Trochę uspokajałem się tym, że wokół oszustw sędziowskich zrobiło się dużo szumu. Wiedziałem też, że muszę żyć konkursem, wiedzieć dokładnie, co się na skoczni dzieje. Bo sędziom wszystko wolno, a nam zawodnikom, nie. Ułożyliśmy nawet takie hasło: "Nie lźia, nie nada, eto maskowskaja olimpiada"...

Zacząłem od 535 cm. Nie za wysoko, w sam raz, żeby móc sprawdzić swe możliwości tego dnia. Było dobrze, tak dobrze, że po raz drugi stanąłem na rozbiegu, gdy poprzeczkę zawieszono na wysokości 550 cm. Zaliczyłem skok w pierwszej próbie. Potem - 560 cm, też w pierwszym podejściu...

Od tej pory stawałem do każdej kolejnej próby, bowiem każda wysokość mogła być ostateczna, kończąca konkurs. Sytuacja była zamiatwana. 560 zaliczyło trzech zawodników - dwaj Francuzi, Bellot i Ouvion i ja. Natomiast Tadeusz Ślusarski, mistrz olimpijski z Montrealu, skoczył 555, a 560 opuścił. Tak namo postąpili Wołkow, Kulibaba i Mariusz Klimczyk. Sensacją stanowił fakt, że Vigneron trzykrotnie strącił 555. Spalił się psychicznie, co w naszym fachu nie jest czymś dziwnym czy nadzwyczajnym.

Bellot skakał 565 jako pierwszy i spalił. Ja pokonałem tę wysokość w pierwszej próbie. Potem wszyscy zaczęli strącać. Wreszcie, w trzeciej próbie, Bellot odpadł, Ouvion skoczył, Wołkow - też, Ślusarski - również. Kulibaba i Klimczyk strącili. Zostało więc tylko czterech, w kolejności - ja, Ouvion, Wołkow, Ślusarski.

Poprzeczka powędrowała na 570. Przeszedłem tę wysokość w pierwszej próbie! Inni strącili. Ouvion i Ślusarski po trzy razy. Wołkow zrezygnował z trzeciego skoku. Oznajmił sędziom, że jedną, jedyną próbę przekłada na 575. Był już złączony konkursem, myślał, że jeszcze raz uda mu się "sprężyć", wyjdzie mu skok bycia i pokona poprzeczkę. Jeśli skoczy, a ja nie wygram, było to pokerowe zagrożenie. Wszystko albo nic!

KADRÓWKA '87

6.VIII.1987 r. wczesnym rankiem na krakowskich Oleandrach rozpoczęła się 7-ma po wojnie, a XXXI-gi licząc razem z marszami w Polsce Niepodległej Marsz Szlakami Kadrówki, pod komendą p.W. Tukałła. Wzięło w nim udział ok. 80 osób, głównie młodzieży, z Krakowa, Warszawy, Łodzi, Gdańska, Gdyni, Katowic, Poznania, Wrocławia, Torunia, Płocka, Kielc, Tczewa, Białegostoku, Sosnowca, Gliwic. Spora część szła po raz pierwszy. Najstarszy uczestnik p. Wierzbicki brał udział w Marszu w 1935 r., najmłodszy liczył 8 lat. Rozpoczęcie Marszu na Oleandrach odbyło się przy obecności milicyjnych suk i ekipy esbeków. Ta ich obecność towarzyszyła nam przez cały Marsz aż do ostatnich chwil nawet po oficjalnym zakończeniu Marszu w Kielcach. Raz esbecy uniemożliwili nam planowany nocleg w leśniczówce grożąc jej gospodarzowi pobawieniem pracy w edwet za przyjęcie "nielegalnej grupy", kiedy indziej trzeba było ich pogonić gdy się bezkarnie kręcili wokół miejsca naszego postoju.

6.VIII. o godz. 9.45 w Michałowicach pod pomnikiem stojącym w miejscu przekroczenia granicy zaboru rosyjskiego przez Kadrówkę złożyliśmy wieniec i zaśpiewaliśmy I Brygadę, po czym do zebranych przemawiał b. szef sztabu Inspektoratu Kieleckiego AK "Maria" płk. W. Żakowski. Pełnym wzruszeniem głosem tyczył uczestników spełnieniem powinności w służbie Ojczyzny. W tym samym dniu w czasie odpoczynku na trasie pasjonujący wykład opleciony wokół życiorysu Piłsudskiego wygłosił prof. A. Lenkiewicz z Wrocławia.

9.VIII. w Klasztorze oo. Cystersów w Jędrzejowie spotkaliśmy się z ks. Janem Unińskim z Podkowy Leśnej, Honorowym Kapłanem 25 pp AK Ziemi Pietrkowsko-Opoczyńskiej, oraz z Przewodniczącym KPN Leszkiem Meczulskim. Ks. Uniński związał się z nami na stałe, podejmując się pełnienia funkcji Kapłana Marszów Szlakami Kadrówki. Po serdecznym przyjęciu Kadrówki w refektarzu, w celi Wincentego Kadłubka przemawiał Leszek Meczulski. Przedstawił on obecną sytuację Polski, z jednej strony tragiczną w wyniku wyeksploatowania i wyniszczenia przez komunistów, z drugiej krępującą nadciągającym załamaniem się władzy komunistycznej. Komuniści bowiem nie mają wyjścia z błędnego koła w którym się znaleźli: do tej pory utrzymywali władzę używając na ten cel pieniądze przeznaczone na ochronę zdrowia, oświatę, rolnictwo, ratowanie środowiska itd itd, słowem wszystkie środki finansowe którymi dysponuje państwo. Obecnie i te rezerwy się wyczerpały. Komuniści aby przedłużyć swą władzę jedzą więc do wolnego świata i proszą o pieniądze, jak p. Czyrek który był w USA tuż przed Leszkiem Meczulskim, i przyrzekają że nie będą już więcej łamać w PRL praw człowieka byle tylko dostali jakąś sumkę. Ale dziś już nie dostają pieniędzy za darmo tak jak kiedyś - warunkiem jest prawdziwa liberalizacja w PRL, która z drugiej strony również prowadzi do upadku władzy komunistycznej. Jaruzelski ma w tej sytuacji trzy wyjścia: powiesić się, pójść w pielgrzymkę pokutną do Częstochowy (są obecnie organizowane pielgrzymki dla ludzi niepełnosprawnych) i trzecie, najtrudniejsze - zacząć prowadzić jakąkolwiek polską politykę, choćby głąpią. Następnie Leszek Meczulski odpowiadał na pytania z sali, dotyczące m.in. jego planowanego nazajutrz spotkania w ambasadzie USA z udającym się z Waszyngtonu via Warszawa na Bliski Wschód senatorem Belarzem, jednym z bardziej znaczących ludzi w administracji USA.

11.VIII. w Szewcach spotkaliśmy się z legendarnym partyzantem mjr. "Dziura"-L. Heda, który m.in. rozbił w sierpniu 1945 r. wzięcienie SB w Kielcach, uczestnik w 1946 r. miał 7 wyroków śmierci, wyszedł dopiero w 1957 r. jako jeden z najdłuższej przetrzymywanych w więzieniach AK-owców. Major niestety tylko w kilku słowach opowiedział o słynnej akcji, natomiast szeroko opisywał swą wizję urzędzonej wg. Ewangelii Polski, mistycznie identyfikując jej historię z cyelem Chrystusa, i kontrowersyjnie wypowiadając się o Napoleonie i Piłsudskim. Też samego dnia - na ostatnim noclegu - wybrano Komendanta następnego Marszu, został nim Wojciech Pęgiel.

12.VIII. weszliśmy do Kielc. Miało tu miejsce największe nasilenie wysiłku SB - istna mobilizacja. Po złożeniu pełnych kwiatów na pigunię nieokrzawym przez kielecczan omentarzu legionowym udaliśmy się na miejsce pułkownika pomnika czwórki, po drodze atakując funkcjonariuszy MO usiłujących wyciągnąć z kolumny Komendanta Marszu. I wreszcie najważniejszy moment - Maza w kieleckiej katedrze z udziałem porców sztandarowych Kadrówki i weteranów AK, maza o pigunię legionowej sprawie politycznej przyobowiąwanej przez młodszych Kielc, którzy gdy Kadrówka wychodziła z katedry dziękowali nam nie milknącymi oklaskami. Po mszy ostatnia zbiórka i zakończenie Marszu. Warto jeszcze dodać że ekipy SB konwojowały uczestników aż na perony dworca PKP i że po drodze zatrzymany został mieszkaniec Kielc Zygmunt Pęksyk.

Spora część Kadrówki udała się z Kielc do Częstochowy, gdzie 13.VIII. wchadzili na Jasną Górę jako Pielgrzymka w intencji odzyskania niepodległości.

(relacja uczestnika Marszu)

W dniach 16-23 sierpnia br. w Taipei w Chinach miała miejsce 5 konferencja WACL (World Anti-Communist League-Swiatowa Liga Antykomunistyczna), 31 konferencja APACL (Asian Pacific Anti-Communist League-Liga Antykomunistyczna Azjatyckiego Pacyfiku) i 3 konferencja afiliowanej przy WACL-u WFL (World Youth Freedom League-Swiatowa Młodzieżowa Liga Wolności). Temat konferencji-"Wspólne bezpieczeństwo przez wolność" przybliżał ostateczny cel lieli, którym jest "Wolność dla całej ludzkości". Konferencja umocniła jedność sił wolnościowych w świecie w ich walce przeciwko komunistycznej tyranii. Poprzedni zjazd WACL i APACL miał miejsce w dniach 30.IV.-3.V.br. w Locarno w Szwajcarii.

W dniu 22 lipca br. w Juszczynie k. Makowa Podhalańskiego odbyła się uroczystość patriotyczna połączona z odsłonięciem tablicy poświęconej pomordowanym w Katyniu i wszystkim pomordowanym przez komunistów po 1944 r. do czasów obecnych. Obok powstała symboliczna mogiła, w której znalazły się prochy, kości i ziemia z wielu polskich pól bitewnych i grobów poległych bohaterów i męczenników. Piękną homilię wygłosił ks. A. Chojnacki. Do zgromadzonych na uroczystości następujące słowa skierował Leszek Moczulski:

Do uczestników Uroczystości Narodowej w Juszczynie w dniu 22 lipca 1987 roku
Wspólna pamięć stanowi najisteotniejszą spólność łączącą Naród. Społeczność, która zatraca pamięć własnej przeszłości przestaje być Narodem, a staje się populacją. Wiedzą o tym doskonale nasi wroowie. Odbieracie Polkom ich historię, a skończą się nasze kłopoty z nimi-powiedziała Katarzyna II. Rzeczywiście chciiano nam odebrać pamięć przeszłości i chcą jeszcze dziś. Trągną abyśmy zapomnieli o swych bohaterach i męczennikach. Do zapomnieć o nich to zapomnieć o Polsce. My jeszcze pamiętamy i będziemy pamiętać. Nie jest to zwykłe przywiązanie do rocznic, jest to świadomość czym jesteśmy i skąd się wzięliśmy.

22 lipca to czarna data w naszej historii. Tego właśnie dnia w 1772 r. podpisano w Petersburgu traktat o I Rozbiorze Polski. Tego samego dnia 1795 r. zawarto traktat Trzech Czarnych Orłów, który na zawsze miał wyznaczyć Polskę z mapy Europy. 22 lipca 1917 r. Niemcy aresztowali Józefa Piłsudskiego. 22 lipca 1944 r. garniski komunistycznych sprzedawczyków ogłosiła w Moskwie tzw. Manifest lubelski napisany dla nich na Kremlu. Ta czarna data doskonale pasuje aby utrwalić pamięć zbrodni popełnionych na Polakach w Katyniu i na ziemiach polskich przez rosyjskie i komunistyczne najeźdźcy i posłusznych mu terrorowiczów. Pamiętamy nie tylko czarne dni, pamiętamy tych którzy zostali zamordowani za wolność. Pamiętamy ich testament, tych mordowanych, strzelanych w tył głowy, zasypywanych w zbiorowych mogiłach. A ich testament to: Polska musi być z naszego znoju i krwi wolna i niepodległa. Taka Polska będzie, staje się na naszych oczach. Także przez takie akty jak dzisiejsze odsłonięcie tablicy.

22 lipca 1987 r.

Leszek Moczulski

W ubiegłym roku parafii Głogowiec k. Kutna obcięto drastycznie przydział opału z 21 t na 1,3 t rocznie. Wówczas to ks. M. Lipski, proboszcz i kapelan Solidarności ziemi kutnowskiej zwrócił się do parafian i pielgrzymów odwieczających głogowieckie sanktuarium ze słynną Droga Krzyżową o pomoc. Biel zamieciła także niezależna prasa. Z całego kraju zaczęły napływać paczki z węglem. W wrzutce uczestniczyły m.in. Wałbrzych, Katowice, Kutno, Bytom, Jastrzębie, Wrocław, Częstochowa, Łódź, Warszawa, Zielona Góra, Płock a także miejscowi parafianie. Zbierało się w ten sposób ponad 8 t węgla co pozwoliło przetrzymać zimę. Ks. proboszcz w gorących słowach serdecznie dziękuje wszystkim ludziom którzy odpowiedzieli na apel.

W tym roku przydział co prawda zwiększono do 4 t, ale daleko jeszcze do niezbędnego minimum. Dlatego istnieje potrzeba powtórzenia akcji "Współci dla Głogowca".

Podajmy adres: ks. Marian Lipski
Sanktuarium NMF
Głogowiec k. Kutna
99-306 poczta Łanęta

31 sierpnia przypadają w Polsce dwie rocznice.

Jedną to rocznicę utworzenia NSZZ "Solidarność" w 1980 roku.

I drugą, o której niestety niewiele z nas pamięta-rocznicę zwycięskiej bitwy z bolszewikami w dniach 30 i 31 sierpnia 1920 roku pod Zamostem i Komarowem przeprowadzonej przez świsze sformowaną dywizję kawalerii płk. Juliusza Rómka w składzie dwóch brygad z konną armią Budiennego. Bitwa ta zdecydowała o odwróceniu konnej armii, a z nią i XII armii bolszewickiej. Jak głoszają historycy wojskowości, bitwa kawalerii pod Zamostem i Komarowem była największą bitwą tej broni po 1813 roku i jedyną w XX wieku.

Świętując więc 31 sierpnia pamiętajmy o naszym zwycięstwie nad bolszewikami w 1920 roku.